Nr. 2. Kraków, 6 lutego 1927. Cena 20 gr.

NOWINY

TYGODNIK ROBOTNICZY

Proletarjusze wszystkich krajów — łączcie się!

Przeciw gwałtom rządu faszystowskiego.

Przemówienie posła A. Warskiego-Warszawskiego z Komunistycznej Frakcji poselskiej na posiedzeniu Sejmu dnia 27 I. 1927 r.

Wobec przedłożonego projektu budżetu, który jest wyrazem regime'u faszystowskiego, Komunistyczna Frakcja Poselska oświadcza, co następuje:

Odrzucając budżet rządu faszystowskiego, Frakcja Komunistyczna nie może pominąć milczeniem gwałtów, dokonanych dopiero co nad ludem białoruskim i rzucających jaskrawe światło na panujący régime faszyzmu. Cynicznem kłamstwem jest twierdzenie organów rządowych, jakoby aresztowanie posłów Białoruskiej Robotniczo-Chłopskiej Hromady: Taraszkiewicza, Wołoszyna, Raka-Michajłowskiego, Miotły oraz posła N. P. Ch. Hołowacza nie było wymierzone przeciw całemu białoruskiemu ludowi pracującemu, a godziło rzekomo tylko w komunistów. Albowiem depcząc własną burżuazyjną konstytucję. Rząd nakazał aresztowanie nietylko Centralnego Komitetu Białoruskiej Robotniczo-włościańskiej Hromady, nietylko aresztowanie członków komitetów powiatowych i kół miejscowych tej organizacji, działającej zupełnie jawnie na podstawie legalnie ogłoszonego statutu, ale aresztowano również członków związków zawodowych oraz organizacyj kulturalno-oświatowych. Zostali aresztowani członkowie Towarzystwa Szkoły Białoruskiej, dyrektor i nauczyciele wileńskiego gimnazjum białoruskiego, dalej nauczyciele gimnazjów białoruskich w Nowogródku, Radoszkowicach i t. d. Aresztowano zarząd Białoruskiego Banku Spółdzielczego i zarządy jego oddziałów w Głębokiem i Pińsku, banki zamknięto, a pieniądze skonfiskowano. Rząd dokonał nietylko pogromu instytucyj oświatowych i spółdzielczych, lecz rzucił się na całe masy ludu białoruskiego, dokonując masowych rewizyj i aresztowań robotników i chłopów na całem terytorjum Zachodniej Białorusi.

Podług danych prasy aresztowano przeszło tysiąc osób. Przypominamy, że ten atak na masy pracujące Zachodniej Białorusi nie jest pierwszym ciosem, wymierzonym przeciw ludowi białoruskiemu. Białoruś Zachodnia przebyła czasy gwałtów, terroru i rozboju podczas wypraw zaborczych Piłsudskiego na Mińsk i Kijów w latach 1919 i 1920 — kiedy pod komendą magnatów kresowych ogniem i mieczem pustoszono miasta i wsie, a robotników i chłopów tysiącami rozstrzeliwano i gnojono w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Rozpoczęła się polityka barbarzyńskiego dławienia nietylko ruchu komunistycznego, ale również ruchu narodowego na Białorusi i przymusowej polonizacji kraju. Szkoły białoruskie, instytucje kulturalno-oświatowe, organizacje spółdzielcze zostały zamknięte. Za czasów Litwy środkowej 33 działaczy białoruskich aresztowano i wydalono z granic Polski. Przy pomocy prowokacji fabrykowano masowe procesy polityczne, jak np. proces 145 chłopów białoruskich w Białymstoku, z posłem Baranem na czele w r. 1923. Prześladowano i duszono prasę białoruską, występującą w obronie interesów mas pracujących. W ciągu 4 lat zawieszono 15 gazet białoruskich. Jednocześnie fala osadnictwa wojskowego zalewała ten kraj, podczas gdy zrujnowany przez wojnę chłop białoruski jęczał pod ciężarem ucisku podatkowego i dusił się z braku ziemi. Jednocześnie na terytorjum Białorusi Zachodniej organizowano bandy pod wodzą słynnego z pogromów, grabieży i okrucieństw carskiego generała Bułak-Bałachowicza, w celu napadów dywersyjnych na robotniczo-chłopską sowiecką Białoruś.

Ten ucisk i terror okupacji polskiej nie zdołały złamać ducha mas pracujących, ducha walki przeciw gnębicielom szlacheckim i rządowym w imię wyzwolenia narodowego i klasowego. Sprowokowane przez represje rządowe i zbrojne egzekucje podatków masy chłopskie Zachodniej Białorusi w r. 1924 weszły na drogę masowej odmowy płacenia podatków.

Rozpoczęły się krwawe ekspedycje karne, rozpoczęły się gwałty i tortury średniowieczne, dzięki którym zrozpaczone masy chwyciły się rewolucyjnej walki partyzanckiej. Ta nierówna walka mas pracujących na Zach. Białorusi, która niestety nie zdołała jeszcze wtedy znaleźć poparcia polskich mas pracujących, zatopiona została we krwi. Stan wojenny, sądy polowe, rozstrzeliwania i ciężkie roboty, przepełnione więzienia, nieludzkie tortury, bicie i masakrowanie ludności całych wsi miały ostatecznie doprowadzić do „uspokojenia Kresów" i zmusić lud białoruski, aby odwrócił się od swoich wodzów rewolucyjnych i poszedł za ugodowcami białoruskimi i polskimi. Ale masy Białorusi Zach. ze wzgardą odwróciły się od ugodowych i sprzedajnych wodzów i skupiły się dokoła organizacyj, broniącej wytrwale i nieustępliwie ich sprawy, dokoła Białoruskiej Robotniczo-chłopskiej Hromady. Organizacja ta dochodziła już do 100.000 zarejestrowanych członków blisko w 2.000 kół miejscowych, t. zw. Hurtków.

Hromada prowadzi walkę o ziemię dla chłopów bez wykupu, o rząd robotniczo-chłopski, o prawo samo określenia narodów, ujarzmionych przez imperjalizm polski. A drogę do urzeczywistnienia tych celów widzi w solidarnej walce mas pracujących Polski, bez różnicy narodowości. Jednocześnie Hromada prowadzi codzienną walkę z samowolą i nadużyciami okupacji polskiej, powołując do życia organizacje zawodowe, współdzielcze i kulturalno-oświatowe.

Ten rozrost ruchu ludowego przejął strachem obszarników kresowych, którzy od wieków siedzą na karkach ludu białoruskiego. Ich żądania, to rozkaz dla faszystowskiego rządu. Posypały się więc z nową siłą represje, kary, aresztowania, rozpędzanie zebrań, wieców i demonstracyj, krwawe pogromy, jak n. p. we wsi Staro-Berezowo, gdzie prowokatorzy i policja masakrowała uczestników zjazd upowiatowego Hromady, w tej liczbie 2 posłów Miotłę i Wołoszyna.

Wzmogło się katowanie więźniów politycznych, jak n. p. w Wilnie, gdzie w czasie głodówki na Łukiszkach zmasakrowano co do jednego więźnia, wyrzucano nagich na śnieg, poczem rzucano ich do zimnych, wilgotnych karcerów. Demonstracje protestu przeciw tym ohydnym zbrodniom rozpędzono siłą zbrojną. jak to np. miało miejsca w czasie pobytu angielskich posłów robotniczych w Wilnie.

W związku z tem Frakcja Komunistyczna uważa za swój obowiązek stwierdzić z trybuny sejmowej, że niemniej ohydne gwałty, przypominające najgorsze czasy okupacji rosyjskiej w Polsce, działy się i dzieją na terenie Zach.-Ukrainy. Wspomnimy tu tylko olbrzymi proces 150 robotników i chłopów ukraińskich ogrom prowokacji i taki bezmiar tortur, że prześcignięte zostały straszliwe zbrodnie caratu nad więźniami. Na podstawie dowodów, sfabrykowanych przez prowokatorów, i zeznań, wymuszonych przez tortury, sąd faszystowski nie zawahał się skazać za przynależność do komunistycznej partji 9 oskarżonych na dożywotnią katorgę, to jest faktycznie na powolną śmierć w lochach więziennych, 4-ch na 15 lat, 6-ciu na 12 lat, 39-ciu na 10 lat i 60 na 4 lata, ogółem zaś wszystkich na przeszło 1.000 lat katorgi, nie licząc więzienia pod śledztwem.

Masowe procesy we Lwowie, w Łucku i t. d. świadczą, że pod rządem faszystowskim zaostrza się terror i prześladowanie ruchu narodowego również i na Ukrainie Zachodniej. Zabity kurator Sobiński w ciągu jednego roku zamknął w okręgu lwowskim około 2000 szkół ukraińskich. Na Wołyniu i Polesiu w r. 1921 było 656 szkół ukraińskich, teraz niema ani jednej, ani jednej szkoły niema na Chełmszczyźnie i na Podlasiu. Komunistyczna Frakcja Poselska z całym naciskiem stwierdza, że ta polityka tępienia ruchu narodowego prowadzona jest nietylko w interesach magnatów i obszarników kresowych, którzy bronią tam swojego panowania nad białoruskim i ukraińskim ludem pracującym, ma ona również na celu przygotowanie wojny przeciw Związkowi Republik Sowieckich. Aby zdusić republiki robotniczo-chłopskie, Sowiecką Białoruś i Ukrainę, musi być naprzód wytępiony ruch robotniczy i chłopski w Zach. Białorusi i Zach. Ukrainie, aby zabezpieczyć tyły armji, przeznaczonej do inwazji na Mińsk i Kijów. Leży to w interesie zarówno obszarników kresowych i burżuazji polskiej, jak w interesie kapitalistycznej Anglji, która z żołnierzy polskich szykuje sobie mięso armatnie dla obalenia rządów robotniczo-chłopskich w Związku Republik Sowieckich.

Komunistyczna Frakcja stwierdza, że te prześladowania uderzają bezpośrednio w cały polski lud

---

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§. 486. 487. 488. 492. i 493 pk:

1. Treść zamieszczonych w numerze 1. perjodycznego czasopisma drukowego „Nowiny" z daty Kraków, dnia 20 stycznia 1927 artykułów z napisem: 1) „Styczniowe Rocznice" zaczynającym się od słów: "W okresie wzmożonej" a kończącym się słowami: "będzie i zwycięży" w artykule 2) z napisem "Po przewrocie faszystowskim na Litwie" w ustępie zaczynającym się od słów: "Umowa polityczna" a kończącym słowami: "kąsek łakomy" dalej w ustępie zaczynającym się od słów: "Sromotny upadek" a kończącym słowami: „część drobnomieszczaństwa" dalej w ustępie zaczynającym się od słów: "Stosunek faszystowskiego" a kończącym się słowami "zbrodniczej wojny" - w artykule 3-cim z napisem: "Obłudna kampanja" zaczynającym się od słów: "W związku z rozszalałem" a kończącym słowami: "garnkowi przygania" w artykule 4-tym z napisam: "Protest międzypartyjnego sekretarjatu" od słów "Protestować przeciw" a kończącym słowami: "ludu litewskiego" w artykule 5-tym bez napisu zaczynających się słów: W pierwszych dniach, a kończącym słowami: "żołnierzom Rewolucji"! W napisze artykułu 6-tego zaczynającym się od słów: Wyrok w procesie 151" a koń zącym słowami: "9 bezterminowoch" oraz od słów: "Im mniej pewnie" a kończącym słowami: "rządów p. Pilsudskiego" w artykule 7 mym z napisem: "Ruch zawodowy i akcje ekonomiczne" od słów Przyczyną tak nikłych od słów: "walkę ekonomiczną" w ustępie od słów: "Nie obeszło się przytem" do słów: "otwartym drzwi" dalej od słów "Ostrzegamy robotników" od słów: "na własną szyję" wreszcie od słów: "P. Żuławski szedł" do słów: "macherów pepesowskich" — w artykule 8) z napisem: "Żyrardów" od słów "tego samego" do słów: "walkę robotników" i w ustępie od słów: "Walka o robotniczą" do słów: "w latach 1883. 1891 i 1905" w artykule 9-tym z napisem. "Kongres w Niemczech" od słów „w Polsce gdzie" do słów: "kiasy robotniczej" — w artykule 10-tym z napisem: "Do kogo należy Polska?" od słów, "W związku z niedawnym do słow: "rządami p. Piłsudskiego" w artykule 11-tym z napisem: "Na szlaku ugody" od słów, " Z wojny światowej" do słów: " i narodową wolność" w artykule 12 tym z napisem: "Nowy kaganiec na prasę' w ustępię od słów: "Potworny dekret" do słów: "chleb codzienny" i od słów: "Dobrze! ale czemuż" do słów: "nań jeszcze Endecję" w artykule 13-tym z napisem: "Do nagrody" w ustępie zaczynającym się od słów: "Jak wiadomo" do słów: "socjalistyczny tow. „Shephred" w artykule 14-tym z napisem: "Nie panowje" nie tylko to" od słów: "Nie, nie tylko to" do słów: „teraz już wiecie" — w artykule 15-tym z napisem: „Sądy doraźne i kara śmierci" od słów: "Minister faszystowskiego" do słów: polskiego faszyzmu" - w artykule 16-tym z napisem: "Masowe aresztowania" od słów „z rozkazu rządu Piłsudskiego" do słów: "Piotr Wołoszyn" - dalej od słów: "stale podawanych gwałtów i bezprawi" i do słów: "faszyzmowi i reakcji".. - zawiera przedmiotową istotę zbrodni z §§. 58. b. c. uk., oraz występku z §§. 300, 302, 305, 308, 310 u. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony.

albowiem

w ten sposób autor a) w artykule 1) 2) 8) 11) publicznie w drukowem do gwałtownej zmiany formy rządu - oraz do oderwania części ziem polskich od Rzeczypospolitej Polskiej i do zaburzeń i wojny domowej wzywa, pobudza i nakłania co stanowi zbrodnię zdrady głównej z §. 58. b. c. uk - dalej b) w artykule 6) 7) 8) 9) 10) 12) 13) 14) 15) 16) publicznie i w piśmie drukowem przez łżenia, wyszydzania, nieprawdziwe przedstawienia i przekręcenia rzeczy zarządzenia władz w powadze poniżyć i takimiż środkami do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządöwym i pojedynczym organom rządu ze względu na ich urzędowanie wzbudzić usiłuje - co stanowi występek z § 300 uk.

c) W artykule 1) 3) 9) innych do nieprzyjaznych kroków przeciw pojedynczym klasom i w ogólnoścj mieszkańców państwa do nieprzyjaznych przeciw sobie stronnictw wzywa, pobudza i skłonić usiłuje - co stanowi występek z § 302 nk.

d) W artykule 5) publicznie i w piśmie drukowem zakazaną przez ustawę karną czynność zachwala i usprawiedliwić się stara - co stanowi występek z § 305 uk. wreszcie e) publicznie i w piśmie drukowem fałszywą publiczne bezpieczeństwo niepokojącą wieść bez dostatecznych powodów uważania ją za prawdziwą rozsiewa i dalej rozszérza, co stanowi występek z § 308, 310 uk.

Równocześnie poleca sie Redakcji czasopisma „Nowiny" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20. ust pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.
w Krakowie, dnia 22 stycznia 1927. r.
Podpis nieczytelny.

pracujący, że chłop polski nie może wygrać swojej walki o wyzwolenie z jarzma kapitału, jeżeli jednocześnie narody, przez burżuazję polską ujarzmione i uciskane nie zdobędą zupełnego prawa samookreślenia aż do oderwania się od państwa polskiego.

Dalej Frakcja Komunistyczna stwierdza, że wszystkie te okrutne prześladowania znalazły poklask wśród wszystkich obszarników, fabrykantów i innych wyzyskiwaczy, przy jawnem lub cichem poparciu ze strony wszystkich ugodowych wodzów drobnomieszczańskich od P. P. S. do N. P. R. Ten poklask, jaki rząd faszystowski Piłsudskiego znalazł wśród wszystkich odłamów burżuazji, jest jednem z ostatnich ogniw, które coraz bardziej sprzęgają wszystkich wyzyskiwaczy i ciemiężycieli ludu w jeden obóz burżuazyjny pod wodzą faszyzmu. Podstawą tego skupiania się Polski burżuazyjnej stał się blok, zawarty niedawno pomiędzy najważniejszemi odłamami burżuazji i wymierzony przeciw całemu ludowi pracującemu Polski.

Zwracamy uwagę robotników, że już w czasie narady gospodarczej, odbytej przy Komitecie Ekonomicznym Ministrów w październiku r. ub. w celu przeprowadzenia stabilizacji kosztem mas pracujących, powstał blok fabrykantów, obszarników i bogatych chłopów na następujących podstawach:

Fabrykanci pod wodzą posła Wierzbickiego zgadzają się, aby w Polsce były wysokie ceny na produkty rolne, t. j., aby panowała niepomierna drożyzna najniezbędniejszych środków żywności. Fabrykanci twierdzą, że dzięki temu wzrósł już i dalej wzrastać będzie zbyt towarów przemysłowych, gdyż dzięki wysokim cenom na produkty rolne bogacą się obszarnicy i zamożniejsza część chłopstwa i przez to rozszerza się wewnętrzny rynek zbytu. Wzamian za to obszarnicy zgadzają się na to, aby fabrykanci, przy pomocy swoich kartelów, mogli sprzedawać drogo wyroby przemysłu w kraju. Aby zaś umożliwić ten plan stabilizacji panowania kapitalistów, aby umożliwić fabrykantom konkurencję na rynkach zagranicznych, wszyscy uczestnicy tej narady gospodarczej zgodzili się na to, by dążyć do zmniejszenia kosztów produkcji w następujący sposób:

Ma być utrzymane faktyczne zniesienie ośmiogodzinnego dnia roboczego. Robotnicy mają, jak przed wojną, pracować 10, 12 i więcej godzin dziennie. Nie należy dopuszczać do strajków i wszystkie zatargi kierować na drogę arbitrażu. Należy możliwie oszczędzać „biednych" fabrykantów i zmniejszać ich opłaty na Kasy Chorych i na ubezpieczenia społeczne wogóle. Należy, o ile się tylko da, zrzucać wszystkie podatki na masy pracujące i oszczędzać kapitalistów. Należy przeprowadzić hasło: mniej jeść, a więcej oszczędzać, to znaczy lud pracujący ma mniej jeść, aby fabrykanci i obszarnicy mogli więcej oszczędzać i gromadzić nowe kapitały. O żadnej zaś reformie rolnej myśleć nie należy. Taki plan sanacji kapitalistycznej został uchwalony na wspomnianej naradzie gospodarczej. Na podstawie tego planu powstał blok fabrykantów i obszarników, zawarty pod ochroną i pieczą faszystowskiego régime'u. Aby zaś oszukać robotników i biednych chłopów, aby ukryć przed nimi ten plan, wymierzony przeciw ludowi pracującemu, do komisji gospodarczej, stworzonej w interesie bloku fabrykancko-obszarniczego, dodano komisję pracy. I żeby umożliwić faszyzmowi oszustwo, wodzowie P. P. S. delegowali do tej komisji na przewodniczącego p. Ziemięckiego, tak samo jak delegowali p. Hołówkę i innych członków P. P. S. do Komisji rządowej, mającej się niby opiekować mniejszościami narodowemi, w czasie, gdy rząd ten gromi i tępi walkę narodową ujarzmionych ludów, — tak samo, jak członek P. P. S. Moraczewski, jest ministrem rządu faszystowskiego, wodzowie P. P. S. nie zawahali się dać jednego ze swych wodzów, który ma być listkiem figowym dla osłony cynicznego planu sanacji kapitalistycznej, mającego na celu ostatecznie odebrać robotnikom resztki zdobyczy proletarjatu, skazać masy pracujące na głód, przy dłuższym dniu roboczym, a miljony robotników bezrolnych, chłopów i biedoty wiejskiej na bezrobocie, na samobójstwo głodowe, na masowe wycieńczenie i konanie z głodu.

Oto dotychczasowy bilans rządów faszystowskich p. Piłsudskiego. Ucisk i terror w stosunku do ludu białoruskiego i ukraińskiego, ucisk i wynaradawianie w stosunku do innych mniejszości narodowych. Na wsi polskiej, wzrost ucisku i wyzysku obszarniczego, wzrost nędzy chłopskiej. Rząd faszystowski odebrał biednym chłopom wszelką nadzieję na otrzymanie ziemi, dopóki ten rząd będzie przy władzy. A w mieście mamy rosnący ucisk i terror w stosunku do robotników, walczących o lepszy byt. Mamy system łamania zarobkowej walki robotniczej przy pomocy wodzów P. P. S., którzy każdą walkę kierują na drogę oszukańczego arbitrażu przy poparciu Rządu i fabrykantów. A jeżeli wodzom P. P. S. nie udaje się łamać walki drogą arbitrażu, wtedy na scenie zjawia się rząd faszystowski, który z żołnierzy czyni łamistrajków, posyłając ich do pracy, jak to było podczas strejku drukarzy w Warszawie i elektrowni w Pruszkowie, strajku w rafinerjach, albo też poprostu łamie strajk kulą i bagnetem, jak to było w Dźwiniaczu i innych miejscach. I wreszcie w rezultacie faszystowskich rządów p. Piłsudskiego mamy nowy wzrost bezrobocia, zniesienie ośmiogodzinnego dnia roboczego, zniesienie zakazu pracy nocnej, zniesienie ochrony pracy kobiet i młodocianych i coraz większe cofanie się na polu ubezpieczeń społecznych i pomocy dla bezrobotnych.

Rząd faszystowski p. Piłsudskiego jest wiernym sługą utworzonego bloku obszarników i fabrykantów. W tym rządzie, jak w każdym rządzie kapitalistycznym, robotnicy, miljony biednych chłopów i narody przez burżuazję polską ujarzmione, mają śmiertelnego wroga, od którego nie mogą się spodziewać najmniejszej litości. Albowiem rząd ten powołany jest do tego, aby stać na czele nieubłaganej walki, którą wypowiedzieli fabrykanci i obszarnicy masom pracującym Polski w celu przeprowadzenia swej sanacji kapitalistycznej, kosztem nędzy i głodowej śmierci milionów proletarjuszy. Ten potworny plan sanacji kapitalistycznej musi zbankrutować jako plan, zbudowany na wciąż rosnącej nędzy mas.

Temu planowi sanacji kapitalistycznej masy pracujące muszą przeciwstawić walkę o przywrócenie ośmiogodzinnego dnia roboczego, o przywrócenie prawa do strajku, podstępnie wydzieranego robotnikom przy pomocy wodzów P. P. S. i innych agentów burżuazji w ruchu robotniczym, przeciwstawić walkę o wolność rewolucyjnego ruchu robotników, chłopów i narodów przez burżuazję polską ujarzmionych, przeciwstawić walkę o ziemię obszarniczą dla chłopów bez wykupu, o prawo samookreślenia dla mniejszości narodowych, przeciwstawić walkę przeciw grabieży wojny, walkę o rząd robotniczo-chłopski, który drogą rewolucji powstanie na gruzach faszyzmu.

Kapitulacja.

Gdy 22 grudnia r. z. „Robotnik" podał treść zawartego porozumienia, na którego podstawie miało nastąpić połączenie Klasowego Związku Chemicznego z siedzibą w Czechowicach ze Związkiem Chemicznym z siedzibą w Krakowie, uważaliśmy poprostu, że mamy do czynienia z nowem oszustwem PPS. Ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, aby przedstawiciele Związku Chemicznego z siedzibą w Czechowicach mogli się zgodzić na warunki, których inaczej niż warunkami kapitulacji przed ugodą i zdradą nazwać nie można. Byliśmy pewni, że rychło ukaże się w lewicowej prasie robotniczej sprostowanie, piętnujące komunikat w „Robotniku" jako fałsz. Niestety, sprostowania jak nie było, tak nie było.

Dopiero 9 stycznia r. b. w Nr. 1 „Robociarza" znaleźliśmy notatkę pod tytułem: „W sprawie połączenia w Związku Chemicznym". Z notatki tej dowiedzieliśmy się, że

„na skutek interwencji przedstawiciela Międzynarodówki Zawod. i reprezentanta Międzynarodówki Chem. została zawarta umowa, przygotowująca grunt dla zjednoczenia klasowego ruchu zawodowego robotników chemicznych".

Dowiedzieliśmy się dalej,

„że umowa ta stanie się doniosłym krokiem naprzód w dziele urzeczywistnienia hasła jedności związkowej, o które tak uporczywie walczymy".

Samej jednak umowy autor notatki nie dał, zbywając czytelników zawiadomieniem, że „o umowie napiszemy w najbliższej przyszłości".

I znów było głucho w tej sprawie. W następnym numerze „Robociarza" ani słowa o tej „epokowej" umowie. To dziwne milczenie w sprawie tak pierwszorzędnej wagi kryło w sobie coś złowrogiego. Już sam fakt, że wokół połączenia dwóch związków zawodowych nie prowadzi się publicznej kampanji prasowej, że się nie oświetla tej sprawy wszechstronnie i nie mobilizuje mas zorganizowanych w obu tych związkach, że się nie czyni połączenia tego w atmosferze jawności i przy współdziale czynnym mas, wszystko to świadczyło, że akcja zjednoczeniowa została spartaczona, zaprzepaszczona. W taki sposób zjednoczeń się nie przeprowadza, tak się organizacji walki klasowej nie buduje.

Nikomu jednak nie mogło przyjść do głowy, aby ta umowa mogła być podobną do podanej w „Robotniku".

Aż wreszcie zasłona się rozsuwa. W Nr. 1 „Nowin" pojawił się artykuł „Ruch zawodowy i akcje ekonomiczne", z którego dowiaduje się świat robotniczy między innemi o tem, że z inicjatywy Związku Chemicznego w Czechowicach sprawą rozłamu związkowego zajmowała się Międzynarodówka Związkowa w Amsterdamie, że wbrew gwałtownym „protestom" ze strony Żuławskiego Międzynarodówka Amsterdamska postanowiła interwenjować i że w tym celu przybyli do Polski panowie Sassenbach i Stenhuis.

Rzuca się w oczy przedewszystkiem ten niezwykły w lewicowej prasie robotniczej ton, w którym omówiona została interwencja Amsterdamskiej Międzynarodówki. Czytelnik dowiaduje się bez słowa komentarza, że „amsterdamczycy" „mimo gwałtownych protestów" Żuławskiego — interwenjowali, że popierali żądanie Związku Chemicznego przeciw Żuławskiemu, aby zjazd połączeniowy był obesłany przez oddziały obu związków proporcjonalnie do liczby członków.

Dowiadujemy się nareszcie — zdawałoby się z dobrego źródła — o przebiegu pertraktacji i warunkach umowy. Wreszcie dowiadujemy się, że „przedstawiciele Związku Chemicznego w Czechowicach zgodzili się zasadniczo na tę „platformę", zastrzegając jednak akceptacje jej ze strony Zarządu Głównego".

Całej jednak nagiej prawdy dowiadujemy s dopiero ze specjalnego dodatku, wydanego prze „Głos Pracy" dn. 23 stycznia b. r. Znajdujemy ta odezwę Związku Chemicznego pod tytułem: „Po Pręgierz!", podpisaną przez tow. Andrzeja Czumę generalnego sektetarza Związku.

Z odezwy tej dowiedzieliśmy się, że „dnia 2 grudnia 1926 r. odbyła się w Warszawie konferencj reprezentantów Komisji Centralnej (Kwapiński, Stańczyk, Topinek i Zdanowski) z przedstawicielam Związku Chemicz. (Czuma, Sum i Pietsch) w obecności sekretarza Amsterdamskiej Międzynarodówk Sassenbacha i sekretarza Międzynarodówki rol chem. Stenhuisa. Na konferencji tej ustalono warunki zlikwidowania zatargu między Komisją Centralną a Związkiem Chem., streszczające się w następującem:

1. Tow. Czuma złoży dobrowolnie mandat centralnego sekretarza Związku, zatrzymując manda członka Zarządu Gł.

2. Komisja centralna zwoła do 15-go styczni 1927 r. konferencję Zarządów Związku Chem. w Czechowicach i krakowskiego, celem wyboru komitet z 6-ciu członków (po 3 z każdego Związku). Komitet ten będzie miał za zadanie baczyć na zgodn współpracę obu Związków i zorganizuje połączeniowy Zjazd.

3. Zjazd połączeniowy rozstrzygnie, gdzie będzie siedziba połączonego Związku i wybierze Zarząd. Uchwały tego Zjazdu będą obowiązywać przez jeden rok.

4. Na Zjazd wyślą oba Związki **równą ilość** delegatów. Stan delegatów ustali wspólny komitet.

5. Wszelka walka i polemika ma natychmiast ustać.

6. Z chwilą zwołania konferencji Zarządów obu Związków, zanuluje się automatycznie zawieszenie Związku Chemicz. w Czechowicach w prawach członka Komisji Centralnej.

Powyższe warunki były wynikiem obopólnych ustępstw, przyczem trzeba zaznaczyć, że Związek Chem. w Czechowicach poniósł znacznie większe ofiary niż strona przeciwna, bo Związek powodował się ideą usunięcia rozbicia z ruchu zawodowego".

Powróćmy teraz do rozpatrzenia warunków połączenia. Wniknąwszy w istotną treść pierwszych pięciu warunków, niepodobna nie zauważyć, że **w tej umowie połączeniowej zawarta jest linja kapitulacji Czechowickiego Związku Chemicznego przed ugodą i zdradą.** Najbardziej jaskrawa jest ta kapitulacja w punkcie 1-ym i 4-ym umowy. W pierwszym dlatego, że złożenie mandatu generalnego sekretarza Związku jest przedewszystkiem oddaniem placówki pierwszorzędnej wagi w ręce jawnego lub zamaskowanego ugodowca, jest zarazem wyrażeniem votum nieufności tow. Czumie, czego się tak namiętnie domagała oddawna Komisja Centralna.

I jeżeli tow. Czuma uważa, że robi mu to zaszczyt, że się zgodził ustąpić z zajmowanego stanowiska, gdyż nikt go nie będzie mógł teraz oskarżyć, iż dla swojej ambicji nie dopuścił do zjednoczenia - to się grubo myli. Tu nie chodzi o jego „ambicję" wcale. Tu chodzi o to, czy sekretarzem Związku będzie obrońca interesów robotniczych, czy też zdrajca tych interesów!

Zdobytej placówki nie oddaje się dlatego, że ktoś ciemny albo nikczemny powie, że Czumę „ambicja" rozpiera. I gdyby choć tow. Czuma zapewnił sobie, że odda mandat w inne niemniej pewne od swoich ręce. Ale tego w umowie niema. Jest to więc kapitulacja.

A punkt 4-ty? Co to znaczy, że na Zjazd połączeniowy oba Związki wyślą **równą** liczbę delegatów? Znaczy to, że związek, stworzony dla rozbijania ruchu złożony z garści obałamuconych robotników, zostaje uznany za równy związkowi walki robotniczej, w którym się masowo skupiają najlepsze i najświadomsze żywioły robotnicze. Znaczy to np. że stu członków związku ugodowego ma mieć ten sam głos, co tysiąc członków związku walki klasowej. Oczywiście, ma się to stać dlatego, że tak chcą ugodowcy, aby sobie ułatwić opanowanie „zjednoczonego" związku, aby móc łatwiej służbę u burżazji sprawować.

Z dalszej treści odezwy dowiadujemy się, Komisja Centralna przez swych agentów nawet tę umowę podeptała. Nietylko, że nie zwołała do 15-go stycznia konferencji obu Zarządów, lecz prowadziła dalej zażartą akcję rozbijania Związku Chemicznego razem z przemysłowcami i policją. Niema właściwie w tem nic nieoczekiwanego. Zapobiec temu można było tylko przez mobilizację i akcję mas, a ten **główny warunek** przeprowadzenia zjednoczenia z korzyścią dla klasy robotniczej nie został w życie wcielony, nie było więc hamulca, któryby **jedynie** mógł ukrócić zdradzieckie uderzenie ze strony Komisji Centralnej.

Z dalszego ciągu odezwy dowiadujemy się jeszcze, że:

„Na skutek ciągłych denuncjacyj pepesowców z OKR-u w Bielsku [Śląsk], rozwiązało Województwo w Katowicach Związek Chem. w Czechowicach i — słuchajcie robotnicy — poleciło przekazać majątek Związkowi krakowskiemu.

„Naturalnie, od tego niesłychanego zarządzenia przysługuje prawo wniesienia odwołania do Ministerstwa Spraw Wewn. w ciągu 60 dni, z czego Związek Chemiczny skorzysta i nie wątpimy, że decyzja Województwa w Katowicach zostanie uchylona".

Co za wiara sprawiedliwość Ministerstwa Spraw Wewnętrznych!

I wreszcie ostatnia nowina, że „Związek Che

miczny w Czechowicach odniósł się ponownie do Amsterdamskiej Międzynarodówki w sprawie niedotrzymania przez Komisję Centralną warunków połączeniowych".

Rozumie się, że mowa tu o warunkach, z których dwa omówiliśmy powyżej.

Cała ta nawskroś oportunistyczna, kompromitująca, wręcz dla nas niezrozumiała historja z połączeniem obu związków chemicznych świadczy dobitnie, że towarzysze, kierujący tem połączeniem, nie przyswoili sobie jeszcze zasad i taktyki walki o jedność ruchu związkowego świadczy, że nie rozumieją oni, iż zjednoczenie Związków to rzecz wielka i że należy wszelkiemi siłami dążyć do ich zjednoczenia. **Ale dążyć do zjednoczenia trzeba tak, aby w zjednoczonych związkach móc wydrzeć z pod wpływu ugody nowe zastępy zorganizowanych robotników, a nie tak, żeby robotników już wydartych z pod wpływu ugody ponownie wydawać na jej łup.** Umowa grudniowa, gdyby została zrealizowana, zakończyłaby się całkowitym triumfem zdrady i ugody.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Z artykułu w „Nowinach" wynika, że kapitulacja miała być akceptowana przez Zarząd Główny Związku Chemicznego. O tem zastrzeżeniu odezwa nic nie wspomina. Jeżeli takie zastrzeżenie było zrobione, to warto byłoby wiedzieć, czy Zarząd Główny **zaakceptował** tę uchwałę.

Wypowiadając tutaj ostry sąd tak o sposobie przeprowadzenia niedoszłego zjednoczenia, jak i jego warunków, nie wątpimy ani na chwilę, że tow. Andrzej Czuma, Sum i Pietsch i inni towarzysze ze Związku Chemicznego zrozumieją, że ta surowa krytyka ich działalności jest podyktowana bratnią chęcią wyciągnięcia ich z matni, w jaką zostali wciągnięci, że jest to krytyka, podyktowana przekonaniem, iż tow. Czuma i inni znajdą w swej wierności dla sprawy robotniczej dość siły, aby do popełnionego błędu całkowicie się przyznać w tym zakresie, w jakim oni go popełnili.

S.

■ ■ ■ Komisje parytetowe p. Kwapińskiego. ■ ■ ■

Robotnicy rolni — to najbardziej sponiewierana część proletarjatu. Uzyskali oni jaką taką poprawę swego nędznego bytu jeszcze w roku 1919, kiedy przerażona burżuazja zmuszona była do ustępstw. Rychło jednak Związek Zawodowy Robotników Rolnych został opanowany przez PPS, która wyznaczyła Kwapińskiego do obrony obszarników przed nadmiernemi wymaganiami robotników rolnych. Pod kierownictwem Kwapińskiego i przy czynnem współdziałaniu policji, która sprzątała ze Związku każdego, kto zawadzał Kwapińskiemu, Związek rychło utracił wszelkie znaczenie i obszarnicy całkiem przestali się z nim liczyć. Warunki pracy robotników rolnych pogarszały się z roku na rok pomimo tego, że obszarnicy coraz większe mieli dochody. Umowa zbiorowa z roku na rok była coraz gorsza. Obszarnicy odebrali robotnikom z takim trudem wywalczoną drugą krowę, znowu poczęli zmuszać do trzymania posyłek, ujęli ziemi pod kartofle i td.

Wreszcie w jesieni roku ubiegłego obszarnicy poprostu zerwali rokowania o umowę zbiorową. Wkrótce potem Kwapiński doniósł w „Robotniku", że nowa umowa została podpisana, ale starannie przemilczał jej warunki. — Oczywiście nie miał się czem chwalić. Zresztą dzięki ugodowej gospodarce Związku przyszły takie czasy, że sama umowa postradała wszelkie znaczenie, stała się czczą formalnością, z którą obszarnicy z gola się nie liczą, bo przecież nie zmusi ich do tego ich własny rząd faszystowski.

Nietylko wróciły w całej pełni tak znienawidzone przez robotników posyłki, ale obszarnicy zmuszają teraz do trzymania aż trzech posyłek, przytem żona fornala obowiązana jest do dojenia dworskich krów i do obrabiania buraków.

Ale wszystko to nie wystarcza obszarnikom. Chcą oni całkowicie zdławić robotników rolnych, ujarzmić ich głodem i zmusić do godzenia się na wszelkie warunki. W tym celu przystąpili do masowego wydalania robotników rolnych. Od pierwszego stycznia przeszło sto tysięcy rodzin robotników rolnych otrzymało wymówienia. — Czy to znaczy, że obszarnicy wynaleźli sposób gospodarowania bez robotników? Oczywiście, że nie. — Doszli tylko do wniosku, że taniej jest używać robotników sezonowych, których przyjmuje się na kilka miesięcy letnich, a potem wyrzuca się z podwórka, niż ordynarjuszów, których trzeba utrzymywać cały rok. O brak rąk roboczych w lecie się nie troszczą. Przecie nie tylko wśród robotników rolnych, lecz na całej wsi — z wyjątkiem tylko dorobkiewiczów witosikowych — szerzy się najstraszniejsza nędza. W wielu okolicach już jest głód z powodu nieurodzaju. Głód ten do wiosny jeszcze znacznie wzrośnie. A ci głodni — to tanie ręce robocze dla obszarników. Wszyscy oni, przegłodziwszy się, z pocałowaniem pańskiej ręki przyjmą każdą pracę i każdą zapłatę. Obszarnicy wywieźli z kraju wszystko zboże. Drożyzna przednówkowa, powiększając głód, tylko powiększy ich dochody, obniżając cenę rąk roboczych. Zarobili raz na wywozie zboża, zarobią jeszcze raz na tańszym dzięki głodowi, robotniku.

A cóż na to wszystko Kwapiński, ppsowski wódz Związku Zawodowego Robotników Rolnych? Dn. 16 bm. odbyły się w całym kraju Zjazdy robotników rolnych. Rozgoryczenie robotników rolnych było tak wielkie, że nawet Kwapiński poczuł się zmuszony do napisania artykułu, aby ratować resztki swych wpływów pośród robotników rolnych. Wobec tego przybrał minę wielce oburzonego i zadziwionego i w „Robotniku" z dn. 21 stycznia ogłosił artykuł wstępny pod wzruszającym tytułem „okrucieństwo".

„Liczby wydalonych są niepomiernie wysokie — pisze Kwapiński nie mogąc zaprzeczyć faktom —; od folwarku do folwarku grupami większemi i mniejszemi chodzą robotnicy rolni w poszukiwaniu pracy — bezskutecznie".

I Kwapiński zawrzał szlachetnem oburzeniem. „Wściekłość ogarnia człowieka — zapewnia swych czytelników — gdy przygląda się tej dziwnej obojętności rządu, który pozwala na drwiny z tych, którzy spełniają ciężką pracę na roli dla wyżywienia kraju i dla t. zw. bilansu handlowego (wywóz zboża)".

Kwapiński oczywiście ani słowem nie wspomina o tem, że ten rząd, na który aż „wściekłość go ogarnia"— to przecie rząd tak czczonego przez PPS, marszałka Piłsudskiego, to rząd, w którym zasiada i odpowiedzialność za wszystkie jego czyny ponosi towarzysz partyjny Kwapińskiego, ppsowiec — Moraczewski. Natomiast Kwapiński daje temu rządowi dobre rady.

„Przecież możnaby z łatwością kwestję poszukiwania pracy i regulowania rynku pracy na roli rozwiązać" — pisze Kwapiński.

Jakiż to sposób?

Stary wyga Kwapiński nagle przedzierzga się w naiwną damę z towarzystwa dobroczynności, udaje, że niby to zgoła nie orjentuje się w stosunkach społecznych, udaje, że nic nie wie o ataku obszarników na robotników rolnych i chce wmówić w swych czytelników, że bezrobocie na wsi jest spowodowane brakiem biur pośrednictwa pracy. — Bo genjalna rada Kwapińskiego — to biura pośrednictwa pracy, których rolę mają spełniać proponowane przez niego komisje parytetowe, złożone z przedstawicieli robotników rolnych i obszarników i obradujące pod przewodnictwem starostów.

„Komisje takie — jak zapewnia Kwapiński — mogłyby bez żadnego bólu rozstrzygnąć ciężki dla robotników rolnych problem poszukiwania pracy, który jest dlatego ciężki, że się idzie i szuka pracy, nie mając wiadomości, gdzie są wolne miejsca".

Trudno o bardziej bezwstydne naigrawanie się z najboleśniejszych cierpień robotników rolnych! Komuż mogą pomóc te komisje parytetowe, jeśli obszarnicy w całym kraju masowo wyrzucają robotników rolnych. Przecie robotnicy są bez pracy nie dlatego, że nie wiedzą gdzie jej szukać, jeno dlatego, że obszarnicy chcą ich wygłodzić.

Niby to strasząc obszarników, Kwapiński zapowiada z groźną miną.

„Zmuszeni będziemy dać polecenie, ażeby na gwałt i bezprawie ze strony obszarników odpowiadać gwałtem, polecając robotnikom samowolnie zabierać działki ziemi, które obszarnicy przeznaczają dla wędrujących band spekulantów chłopskich, oraz zbogaconego chłopstwa".

Rzecz prosta, że żaden obszarnik nie zlęknie się tej głupiej pogróżki, bo wie dobrze, że Kwapiński pierwszy wydałby w ręce policji tych robotników, którzy ośmieliliby się sięgnąć po świętą pańską własność. — Natomiast Kwapiński ani słowem nie żąda zapomóg państwowych dla bezrobotnych robotników rolnych, a przedewszystkiem bynajmniej nie nawołuje robotników do walki z obszarnikami o swe prawa.

Na zjazdach powiatowych agenci Kwapińskiego zmuszają robotników rolnych do przyjmowania rezolucyj, których głównem żądaniem są właśnie te opisane wyżej komisje parytetowe. Cel tego oszustwa jest jasny. — Idzie o to, aby robotnicy nie wiedzieli że obszarnicy zmówili się między sobą, dla wygłodzenia ich, aby łudzili się, że pracę gdzieś w jakichś innych folwarkach znaleźć można i aby tworzeniem skazanych na zupełną bezczynność komisyj parytetowych oszukiwali sami siebie, że coś niby to zrobili dla poprawienia swego losu.

Czy długo jeszcze robotnicy rolni będą znosili w swym Związku rządy takiego łajdaka, jak Kwapiński?

Sojusz robotniczo-chłopski

to podstawa naszego zwycięstwa.

Komunistyczna frakcja poselska przeciwko bandyckiej napaści oszczerczej na posła Wojewódzkiego.

Nadesłano nam następujący komunikat:

Komunistyczna Frakcja Poselska wystosowała do Prezydjum Klubu Poselskiego NPCh. list treści następującej:

Do Klubu Poselskiego Niezależnej Partji Chłopskiej.

Szanowni Koledzy!

W dzisiejszym N. „Głosu Prawdy", organu faszystowskiego rządu Piłsudskiego, umieszczono defenzywiarski „artykuł", mający na celu szarpanie czci osobistej kolegi Wojewódzkiego.

Walczący o swe wyzwolenie robotnicy i chłopi wiedzą, że poseł Sylwester Wojewódzki był do pewnego czasu wybitnym piłsudczykiem i że porzucił ten obóz, gdy się przekonał, że jest to obóz klasowych wrogów chłopów i robotników. I oto teraz organ piłsudczyków napada na posła Wojewódzkiego za to, co poseł Wojewódzki czynił lub mógł czynić, jako piłsudczyk, z wiedzą piłsudczyków, na rozkaz piłsudczyków i za co odpowiedzialni są wodzowie piłsudczyków pp. Piłsudski, Bartel, Miedziński, Polakiewicz i inni.

Rozumiemy, że napaść „Głosu Prawdy" jest zemstą za to, że człowiek uczciwy, szczery obrońca ludu pracującego, opuścił szeregi piłsudczyków!

Rozumiemy również, że jest to zemsta osobista p. Bartla za to, że poseł Wojewódzki napiętnował jego współpracę z katem ludu białoruskiego, z człowiekiem, który składał hołdy pamięci pogromczyni Polski — carycy Katarzyny. Napaść „Głosu Prawdy" jest bandytyzmem politycznym piłsudczyków, którym prześladowanie ruchu wyzwoleńczego robotników i chłopów środkami fizycznej przemocy już nie wystarcza. Uważamy, że kat, zadający śmierć fizyczną swej ofierze, jest rycerzem w porównaniu z tymi moralnymi oprawcami.

Zaznaczamy, że nie jest to nowa metoda. Przypominamy Wam, że w 1905 r. cała polska ugodowa prasa burżuazyjna wyła, że obóz socjalistyczny bez różnicy odcieni, że wszyscy wrogowie caratu są agentami niemieckimi lub japońskimi. Należy oczekiwać że prasa burżuazyjna nikczemnie wykorzysta „dowody" sfabrykowane przez kierowników defenzywy i podniesie dzikie radosne wycie. Wiemy jednak, że robotnicy i chłopi należycie ocenią tę ciemną prowokatorską robotę. Nie zdoła ona zachwiać zaufania mas chłopskich do posła Wojewódzkiego, jednego z najofiarniejszych i najodważniejszych wodzów Niezależnej Partji Chłopskiej.

Z proletarjackiem pozdrowieniem
w imieniu Komunistycznej Frakcji Poselskiej
(—) Adolf Warski — Warszawski (—) Jakób Wojtiuk (—) Jerzy Sochacki.

Warszawa, 28 stycznia 1927 r.

Urzędowy bilans akcji represyjnej na kresach białoruskich

692 rewizje 116 osób aresztowano.

Urzędowa P.A.T. podała w formie komunikatu prasowego cyfrowy wynik akcji represyjnej na terenie 5 powiatów, objętych akcją Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady.

Według komunikatu tego — po dzień 17 stycznia dokonano

	rewizyj	aresztowań
w powiecie białostockim	96	21
„ sokolskim	36	12
„ grodzieńskim	146	38
„ bielskim	106	24
„ wołkowyskim	308	21
Razem w 5 powiatach	692	116

Uderza ogromna rozpiętość między liczbą dokonanych rewizyj, a liczbą aresztowań. Jest to bijący w oczy dowód, że akcja represyjna ogarnęła całe setki „bogu ducha winnych" ludzi, których przy całej pochopności do aresztowania — z braku jakichkolwiek poszlak „winy" — musiano pozostawić na wolności.

Toż nawet rządowy „Głos Prawdy" narzekał na kompromitujący wobec zagranicy, „bezsens masowych aresztowań".

249.819

ludzi bez pracy.

Liczba bezrobotnych wzrasta nieustannie. Według notowań urzędowych, jak wiadomo bardzo niekompletnych, liczba ta 22. stycznia r. b. wynosiła **249.819**. W ciągu pierwszych trzech tygodni r. b. bezrobocie wzrosło zatem o przeszło 13.000 ludzi.

O jednolity front.

Wobec zaostrzającego się znowu kryzysu, burżuazja chce uchronić od wstrząśnień podjętą przez siebie próbę stabilizacji, zapewnić dalsze trwanie kapitalizmowi za cenę spotęgowanego wyzysku, nędzy i niewoli mas robotniczych i chłopskich, a wszelki opór złamać z pomocą nagiej przemocy i — wodzów ugodowych.

Położenie klasy robotniczej jest coraz gorsze. Wzmaga się bezrobocie w mieście i na przeludnionej wsi, sięgając już znowu ćwierci miljona bezrobotnych zarejestrowanych. Rośnie bez przerwy drożyzna, śrubowana przez rządzących obszarników i kartele przemysłowe. Ciężary podatkowe na same zbrojenia i związane z niemi długi zagraniczne przenoszą 700 miljonów zł. Ale burżuazji niedość nieustannego spadku realnej wartości zarobków; chce ona przezwyciężyć kryzys, obniżyć koszta produkcji, także przez przedłużenie czasu pracy, zdeptanie zdobyczy społecznych, przez kapitalistyczną racjonalizację przemysłu, która dla mas pracujących oznacza dalsze bezrobocie i wyzysk.

Ataki te wywołują coraz silniejszy opór mas. Dotychczas dość było ochłapów arbitrażów, dość 10 proc. podwyżki zarobków pracowników państwowych, aby ugodowi przewódcy mogli kłamać, rozbić ich walkę.

We wszystkich gałęziach przemysłu rozlega się żądanie podwyżki głodowych zarobków. Wśród pracujących i bezrobotnych znajduje coraz większy posłuch hasło: „Żadnych redukcyj — przywrócić ośmiogodzinny dzień pracy!“ Robotnicy oddziałów wielkich pieców hutniczych na Śląsku wzywają huty do walki o 8-godzinny dzień pracy. Ale na czoło mas pracujących, broniących się przed niewolą i nędzą, znowu jak zawsze w chwilach wielkich roztrzygnięć klasy robotniczej, wysuwają się kolejarze.

Pan wice-premjer Bartel już przed paru miesiącami oświadczył, że pracownicy państwowi nie mogą liczyć na żadne podwyżki. Ośmiogodzinny dzień pracy na kolejach nie istnieje. Kary na kolejarzy sypią się jak grad. Grożą im nowe redukcje. To też masy kolejarskie się burzą. Nacisk ich na związki jest tak silny, że blok zw. kolejarzy i pocztowców na swem styczniowem posiedzeniu zagroził, że — „nie cofnie się przed strajkiem, o ile rząd odrzuci postulaty, dotyczące podwyżki obecnych płac i rozbije próby porozumienia“.

Przewódcy P.P.S. i innych stronnictw ugodowych grają nową, nikczemną komedję. W związkach pod naciskiem mas, udają opozycję, a jednocześnie są najwierniejszymi agentami faszyzmu. Grożą strajkiem kolejarzy, a jednocześnie „opiekun“ kolejarzy, Moraczewski, zasiada w rządzie obok Kwiatkowskich, Niezabotowskich, Meysztowiczów. Ziemięcki jest przewodniczącym faszystowskiej Rady Pracy, przewódcy związkowi: Zdanowski, Nowicki, Topinek są członkami faszystowskiej komisji ankietowej, a Wasilewski Loewenherz, Hołówko — sekcji narodowościowej.

Pogróżka bloku komunikacyjnego jest częścią rzekomej opozycji wodzów pepesowskich, która znalazła wyraz w uchwałach Komisji Centralnej. Ta rzekoma opozycja ma na celu opanowanie rosnącego niezadowolenia mas, z pomocą oszukańczych targów nie pozwolić mu rozwinąć się w walkę polityczną przeciw rządom faszystowskim. Dalej ma rozgrzeszyć w oczach mas wodzów pepesowskich od odpowiedzialności za straszliwy ucisk, który się nieustannie potęguje. Wreszcie ma zdobyć dla nich miejsce w ruchu robotniczym. Zapowiedź walki z „kawałami“ tworzenia związków faszystowskich — to nie chęć walki z faszyzmem w zw. zawodowych, ale dążenie do tego, ażeby rolę zw. faszystowskich, rolę ostoi faszystowskiej dyktatury odegrały związki, opanowane przez wodzów P. P. S.

To też jeżeli kolejarze, jeżeli masy robotnicze mają podjąć walkę o poprawę bytu, przeciw atakom faszystowskiej dyktatury, wówczas muszą nadać taką siłę swym żądaniom, muszą się tak zorganizować, aby złamanie walki przez agentów faszystowskich było niemożliwe. Dlatego kolejarze i pocztowcy, domagają się wykonania uchwał bloku i przygotowania strajku, muszą żądać oznaczenia wyraźnego terminu strajku — najdalej na 1. marca i muszą na zebraniach i wiecach tworzyć ogólne, jednolite komitety strajkowe. Dlatego robotnicy innych gałęzi pracy muszą domagać się z całą stanowczością zerwania ostatnich arbitrażów, podjęcia walki o podwyżki, o przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy i przyjmowanie bezrobotnych, w obronie zdobyczy społecznych, przeciw, kapitalistycznej reorganizacji pracy — o robotniczą kontrolę produkcji, o jednolite umowy zbiorowe muszą zwoływać masówki dla mobilizacji mas robotniczych, żądać od związków zwołania konferencji dla zespolenia akcji robotników każdej gałęzi przemysłu, konferencyj związkowych poszczególnych okręgów z udziałem komitetów fabrycznych i komitetów bezrobotnych.

Masy robotnicze muszą utworzyć zwarty front jednolity. Urzeczywistnić go winny przez masowe wstępowanie do związków i wyrwanie związków z rąk agentów faszyzmu; przez najściślejsze zespolenie kolejarzy, górników, metalowców, włókniarzy i wszystkich innych robotników z pomocą delegacyj, wspólnych konferencyj oraz stałej, silniejszej łączności organizacyjnej kolejarzy, górników, metalowców, przez ścisłą łączność pracujących z rosnącą armią bezrobotnych, którą już usiłują pozyskać i rozbić agenci faszystowscy, przez braterski niezłomny sojusz całej klasy robotniczej z chłopami i t. zw. mniejszościami narodowemi.

Aby zbudować jednolity front walki, najszersze ma y robotnicze — na wszystkich masówkach, zebraniach i wiecach, wśród pracujących i bezrobotnych wśród robotników i chłopów, — muszą domagać się od Komisji Centralnej zwołania Zjazdu Robotniczego.

Zjazd ten winien się przeciwstawić oszukańczym naradom pracy i dać wyraz żądaniom mas walczących o swe wyzwolenie.

Do kogo należy Polska?

Drukarnia Rzeczpospolitej własnością Harrimana.

Ostatniemi czasy amerykański koncern Harrimana, który stał się właścicielem wielkich cynkowni śląskich Giesches-Erben, nabył od p. Korfantego w Warszawie olbrzymią drukarnię „Rzeczpospolitej“. Harriman w porozumieniu z ciężkim przemysłem górnośląskim — zamierza przystąpić do wydawania wielkiego pisma codziennego, poświęconego sprawom wielkiego kapitału. Nie trzeba chyba dodawać, iż p. Harriman postara się już, aby był to zarazem organ do urabiania opinji publicznej w duchu przychylnym dla grabieżczych zamysłów obcego kapitału, coraz silniej opasującego Polskę swemi potężnemi mackami

Oświata w Z.R.R.S.

Odpowiedź p. Czapińskiemu.

Życie społeczne Sowietów jest niezmiernie bujne. Odbywa się wiele konferencyj, zjazdów, narad państwowych, zawodowych, partyjnych i t. d. Każda rzecz, tycząca społeczności radzieckiej bywa przedmiotem gorącej dyskusji, w której wszystkie bolączki i niedomagania życia poddawane są ostrej, namiętnej nieraz krytyce. Kiedy na przykład Łunaczarski, komisarz do spraw oświaty, woła, że fundusz oświatowy trzeba powiększyć, to oczywiście w celu uzasadnienia kładzie w swym referacie nacisk na braki szkolnictwa sowieckiego. Łatwo więc sprytnemu skrybie na usługach burżujów „zaczerpnąć“ jakąś pesymistycznie brzmiącą cytatę, i uzupełnić od siebie, mieszając prawdę z kłamstwem.

Tylko se pan Czapiński przebrał miarę w artykule, trafnie zresztą zatytułowanym „Wielka blaga“ („Robotnik“ z 19 XII).

Budżet oświaty w Rosji carskiej w r. 1914 wynosił 211 miljonów rubli. W Ros. Soc. Fed. Rep. Sow. (a więc bez Ukrainy, Białejrusi i Kaukazu) wynosił:

w r. 1923/4 — 184 milj.
w r. 1924/5 — 254 milj.
w r. 1925/6 — 350 milj.
a w r. 1926/7 — 418 milj.

Na jednego mieszkańca dawna Rosja wydawała na oświatę 1·20 rb., a obecna przeszło 4 ruble, a więc zgórą trzy razy więcej.

Dlaczego tych liczb pan Czapiński nie podaje? Są w tym samym numerze „Izwestji“, który pan poseł cytuje!

Stan nauczania prwszechnego. Republika radziecka niedawno jeszcze miała liczbę szkół o 4% mniejszą niż Rosja dawna (100 tys. zamiast 104 tys.) Ale liczba ta tyczy początku roku szkolnego 1925/6. Od tego czasu przystąpiono do budowy **18 tysięcy szkół nocnych,** których część już działa. To chyba coś znaczy! Wogóle na budownictwo szkolne, to znaczy na budowę ogromnej sieci budynków szkolnych, odpowiadających wymaganiom kultury, rząd radziecki zasadniczo przeznaczył 2.360 miljonów rubli. Olbrzymia ta suma będzie musiała być rozłożona na długi szereg lat. Ale już w tym roku wyasygnowano na to 118 miljonów rubli (5% całkowitej sumy). Łunaczarski, jako komisarz oświaty powiada w zapale, że to zamało. Chciałby te 2⅓ miljarda wyasygnować w ciągu lat siedmiu, conajwyżej dziesięciu, i dlatego woła: „Ludność rwie się do szkół, których liczba **wzrasta niedość prędko“,** a nasz zacny fałszek, pan Czapiński, tłumaczy to: „Liczba budynków szkolnych **maleje“!**

Dlaczego pan poseł ukrywa przed swymi czytelnikami **liczbę dziatwy szkolnej?** Zapewne chcą ją znać! Otóż prosimy zanotować, że w r. 1914 było w szkołach powszechnych Rosji 7,2 miljona dzieci, a w szkołach powszechnych radzieckich w r. 1925/6 **9 i pół miljona. A więc wzrost o 31%!** Według wicekomisarza Grigorjewa odsetek dziatwy w wieku szkolnym, uczęszczającej do szkół wynosił w r. 1914 — 52%, w r. 1925/6 — 65%. I wzrasta z roku na rok, tak, że przypuszczalnie 100% uczęszczać będzie za lat siedem.

Opieka nad dziećmi. Po wojnie domowej, po Kołczakach i Wranglach, po miłych panu Czapińskiemu Petlurach i Bałachowiczach, pozostała w Republice Radzieckiej ogromna masa sierot i dzieci bezdomnych. Rząd sowiecki pokrył kraj cały ogromną siecią domów dziecięcych. Działalność jego na tym punkcie zdobyła mu uznanie nawet burżuazyjnej Międzynarodowej Ligi Opieki nad Dziećmi, której delegaci zwiedzili kraje sowieckie aż do najodleglejszych zakątków. Wiele wil burżuazyjnych lub książęcych zamieniono na domy dla dziatwy proletarjackiej. **Wydatek na domy dziecięce** wynosi w budżecie państwowym **46 miljonów rubli.** Ale pan Czapiński nie chce o tem wiedzieć, lub raczej nie chce powiedzieć. Woli coś bełkotać o „obławach“ na dziatwę bezdomną i t. d.

Zwalczanie analfabetyzmu. Pisząc o oświacie, pan Czapiński zupełnie pomija nauczanie analfabetów dorosłych. Dlaczego? W tej dziedzinie są zajmujące liczby, które wartoby znać u nas w Polsce, gdzie też zdaje się analfabetów dorosłych nie brakuje.

Na przestrzeni Związku Radzieckiego działa około **40 tysięcy punktów walki z analfabetyzmem.** Istnieją „punkty“ gminne, wiejskie, istnieją na terenie związków zawodowych i na terenie armji czerwonej. Z armji szczególnie żaden żołnierz nie może wyjść analfabetą. W punktach tych naukę czytania i pisania pobiera rocznie od 1½ do 2 miljonów analfabetów dorosłych. Dzięki temu, analfabetyzm w Z. S. R. R. zmiejsza się raptownie, jak o tem świadczy statystyka związkowa.

W roku 1921 sowieckie związki zawodowe robotników przemysłowych liczyły jeszcze około 50% analfabetów, a związek robotników rolnych liczył ich aż 80%. A dziś?

W związku robotników rolnych odsetek analfabetów stopniał z 80% do 18%. Związek drzewny liczy już tylko 6½% analfabetów, związki chemiczny i skórzany też około 6%, związki papierniczy i użyteczności publicznej po 4%, związek metalowy — 2% i t. d.

Jednem słowem w ciągu pięciu lat nauczono czytać i pisać ogromną większość proletarjuszy analfabetów. Nigdy i nigdzie na świecie nie dokonano tak szybkiej likwidacji analfabetyzmu, jaka się dokonywa w Związku Radzieckim.

Szkolnictwo wyższe i średnie. Nigdzie na świecie szkoła średnia i wyższa nie jest w tym stopniu otwarta dla ludu, co w Związku Radzieckim.

W szkołach wyższych kształci się ogółem około 110 tysięcy studentów. Około 60% tej liczby to synowie robotników i chłopów. Nie jest to odsetek przypadkowy, lecz jest to prawidło. Tyle miejsca w szkołach wyższych rząd robotniczo-chłopski przeznacza dla studentów-robotników i studentów-chłopów. Rząd daje im środki na kształcenie się. 42.200 studentów pobiera stypendja (zasiłki) komisarjatu oświaty, a ponieważ są też stypendja innych komisarjatów więc ogółem **około 50 tysięcy młodych proletarjuszy i chłopów kształci się kosztem rządu w uniwersytetach i innych szkołach wyższych.** W szkołach średnich technicznych kształci się kosztem rządu 1750 młodych robotników.

Również wszyscy słuchacze Rabfaków uczą się na koszt rządu. **Rabfaki** (robotnicze fakultety) **są to skrócone szkoły średnie dla zdolnych robotników młodocianych.** Rabfaki przygotowują swych uczniów w ciągu lat trzech do słuchania wykładów na uniwersytecie lub politechnice. W bieżącym roku szkolnym sześć tysięcy wychowańców rabfaków zdało egzaminy do szkół wyższych. **Rabfaki są zupełnie nowym, nawskroś proletarjackim typem szkoły średniej.**

* *

O jednem jeszcze zapomniał pan socjalista, wolnomyśliciel Czapiński. Szkoła carska, którą on tak rzewnie wspomina, była szkołą prawosławia i carosławia i narzędziem rusyfikacji ludów nierosyjskich. Natomiast **szkoła radziecka jest szkołą świecką, jest wolna od szowinizmu i nie rusyfikuje nikogo.** Każda narodowość ma szkoły w swym języku ojczystym. Każda z wielkich i małych republik sfederowanych posiada własny komisarjat oświaty i własny budżet. Ale i narodowości małe rozproszone, nie stanowiące odrębnych republik, posiadają szkoły narodowe. Drukarnia związkowa w Moskwie drukuje podręczniki szkolne w 37 językach. Spora część tych narodowości i plemion syberyjskich i kaukazkich i t d. przed rządami sowieckiemi nie posiadały wogóle żadnych podręczników, żadnego wogóle własnego piśmiennictwa. Dopiero ustrój sowiecki powołał je do życia kulturalnego. Nawet w armji nauka udzielana jest we własnym języku rekrutów. **Szkoła proletarjacka nie może służyć wynaradawianiu, a szkoła sowiecka na wszystkich szczeblach jest proletarjacką ze swego ducha.**

Szkolnictwo sowieckie stawia dopiero pierwsze kroki. Ma jeszcze wiele braków i pozostałości z czasów dawnych. Ale idzie naprzód krokami olbrzyma i idzie w dobrym, proletarjackim kierunku.

Korespondencje.

Błędy taktyczne w akcji rafinerów.

(Uwagi robotnika rafineryjnego, członka Związku Chemicznego).

„Czekaliśmy, sądząc, ze albo jeden z zainteresowanych związków wysunie plan akcji, albo też może Komisja Centralna wystąpi z inicjatywą. Kiedy atoli czekanie było beznadziejne, postanowiliśmy zwołać na 3 października b. r. do Ustrzyk konferencję delegatów rafineryj naftowych". (Robotnik Chemiczny" Nr. 9-10).

To właśnie „beznadziejne" czekanie było poważnym błędem z naszej strony. Nie czekać nam trza było. lecz jak najwcześniej wszcząć **akcję o zwołanie wspólnej konferencji delegatów robotniczych całego przemysłu naftowego.** W razie zaś sabotażu ze strony biurokratów ze związku Górniczego i Metalowego, **o zwołanie konferencji rozwinąć nam należało w całem Zagłębiu Naftowem szeroką kampanję** (prasa, odezwy, zgromadzenia), w ciągu której nawiązalibyśmy byli kontakt wprost z kopalniami i warsztatami. Kampanja ta kilkutygodniowa byłaby zarazem agitacyjnem i organizacyjnem przygotowaniem walki. Agitacyjnem, gdyż nie ograniczylibyśmy się w niej do samego tylko żądania konferencji. lecz musielibyśmy byli hasło to szerzej umotywować i rozwinąć (położenie robotników naftowych od czasu ostatniej konferencji; dlaczego żądamy zwołania ponownej konferencji; poco ona potrzebna? jakie ma przed sobą zadania, co ma dać robotnikom naftowym?), co równocześnie byłoby pewnego rodzaju przeciwdziałaniem ewentualnemu zaaranżowaniu przez pepesowców parodji konferencyjnej, na wzór przemyskiej. Organizacyjnem przygotowaniem walki byłaby ta kampanja o tyle, że w toku jej wypłynęliby byli z szeregów robotniczych Zagłębia, (z pośród naftowców i warsztatowców) ludzie, jacy następnie w samej walce ująć mogliby miejscowe kierownictwo (Komitety Akcji!) A właśnie brak tych ludzi nie zezwolił później na to, by Borysław — pomimo wrzenia wśród robotników, pomimo woli znacznej ich większości — przyłączył się do strajku, gdy ten wybuchł w rafinerjach. Błędu tego popełnionego naprawić już nie zdołał, „Robotnik Chemiczny" choć go w Borysławiu masowo rozkolportowano. Opublikowane w nim materjały zbyt późno — dopiero na kilka dni przed strajkiem w rafinerjach — dostały się do rąk robotników.

Krótko powiedziawszy, już w toku tej kampanji zdobyć winni byliśmy i — przy należytem jej przeprowadzeniu — zdobylibyśmy byli masy robotników naftowych dla wspólnej walki. Dopiero po przeprowadzeniu tej kampanji zwołać nam należało konferencję delegatów, na którą zaprosilibyśmy byli przedstawicieli kopalń i warsztatów całego Zagłębia i na której wybrać można było jedno wspólne kierownictwo dla danej akcji. W ten sposób akcja objęłaby była wszystkich robotników przemysłu naftowego, tak rafineryjnych, jak i kopalnianych i warsztatowych; kartelowi przemysłowców i ich sługusom socjal-faszystowskim przeciwstawiłby się był zwarty front wszystkich robotników naftowych.

* * *

Nie mówiąc już o kampanji na rzecz wspólnej konferencji delegatów całego przemysłu naftowego, przyznać musimy, że i sama konferencja delegatów rafineryjnych (Ustrzyki, 3 X.) nie była należycie przygotowana. Przygotowanie referatów, choćby najlepszych, przez sekretarzy — nie wystarcza. Konferencję przygotować należy w masach. W tym celu należało zapowiedzieć ją nie na 3 dni, lecz na kilka tygodni przed jej terminem, związane z porządkiem dziennym materjały dość wcześnie podać do wiadomości oddziałom. Sprawy, stojące przed konferencją, omówić należało naprzód w prasie i uprzystępnić je tym sposobem jak najszerszym masom robotników (nie tylko rafineryjnych, ale wogóle naftowych!), a następnie przedyskutować na zgromadzeniach miejscowych (fabrycznych), przyczem specjalną uwagę zwrócić należało na oddziały niepewne (n. p. „Dros" — „Kolarz"!) lub słabe. Przeprowadzenie zakreślonej wyżej pracy w tych oddziałach kontrolować musieliby pilniej sekretarze okręgowi.

Aktywność mas wzrastałaby przy takiem przygotowaniu akcji. Najmniej świadomy robotnik dokładnie wiedziałby, o co ma **walczyć,** i że o to **walczyć musi.** Wybrani delegaci wiedzieliby, z czem na konferencję jadą. Okres przedkonferencyjny byłby okresem wytężonej pracy agitacyjnej i organizacyjnej, która w wielkim stopniu przyczyniłaby się do wyrobienia zastępu świeżych pracowników związkowych (których wszak mamy tak mało, a których brak tak dotkliwie dał się później odczuć w strajku!), do wzmocnienia Związku, a zwłaszcza jego słabych odziałów (Drohobycz!)

* * *

Na konferencji w Ustrzykach znów popełniliśmy ciężki błąd taktyczny. Sytuacja z punktu widzenia ekonomicznego, tak położenie robotników, jak i konjunkturę w przemyśle, oceniliśmy zupełnie słusznie. Lecz nie doceniliśmy sytuacji politycznej. Przedstawialiśmy sobie sprawę w sposób zupełnie uproszczony: z jednej strony robotnicy ze swemi słusznemi żądaniami, a z drugiej strony przemysłowcy, którzy przy świetnej konjunkturze żądania te uznać będą musieli. Walka w tych warunkach — sądziliśmy — będzie łatwa. Nie liczyliśmy się jednak z faszyzmem (strajk nasz był pierwszą poważną walką po przewrocie majowym), nie zupełnie zdaliśmy sobie sprawę z roli, jaką w chwili obecnej odgrywa P. P. S. i jej macherzy związkowi. Stąd zaś zamiast zwrócić się wprost do ogółu robotników naftowych z wezwaniem do wspólnej walki, zwróciliśmy się tylko do K. Centralnej i zarządów Z. Górniczego i Metalowego. Zamiast przez nacisk i parcie mas robotniczych zmusić te związki do walki, lub porwać do niej masy ponad głowami związkowych macherów, próbowaliśmy grzecznym liścikiem skłonić do niej... samych biurokratów — by w odpowiedzi na naszą propozycję otrzymać skierowaną przeciw nam haniebną ich zmowę z przemysłowcami. Tego właśnie z góry mogliśmy się spodziewać. Z tem powinni byliśmy się liczyć. A wówczas na zupełnie inne tory popchnęlibyśmy byli akcję.

* * *

Oburzenie i wzgarda, jaką darzymy sprzedawczyków pepesowskich za ich podłą rolę w naszym strajku ostatnim, nie powinny odwrócić naszej uwagi od własnych błędów taktycznych i braków organizacyjnych*). Właśnie na tle zdrady pepesowców uwidaczniają się one tem wyraźniej. A sprawę z nich zdać sobie musimy. Od tego bowiem, czy i o ile, **do wymagań walki przystosować** potrafimy **taktykę naszą i organizację,** — zależy nasze zwycięstwo w następującej akcji.

A.

Drohobycz, 28. st. 1927.

*). Braki organizacyjne wyraźniej jeszcze wystąpiły w samem przeprowadzeniu akcji i następnie przy jej likwidacji, zwłaszcza w niektórych oddziałach. W artykule jednak niniejszym chodzi mi przedewszystkiem o błędy taktyczne w przygotowaniu akcji. O brakach organizacyjnych napiszę osobno innym razem.

Robotnicza Jeziorna pod terorem fabrykancko-chadecko-pepesowskim.

Wiec posła Jerzego Sochackiego.

Po przegranym 3-miesięcznym strajku w fabryce papieru zapanował na terenie Jeziorny straszliwy teror. 16-tu robotnikom wytoczono sprawę sądową za strajk, zarząd fabryki (pp. Kowalewski i Nowicki) rozpoczął masowe redukcje robotników, podejrzanych o sympatje radykalne. Zredukowano w ostatnich czasach około 150 robotników, pozatem fabrykanci postanowili również rozbić wszystkie miejscowe organizacje robotnicze, przedewszystkiem miejscowe robotnicze stowarzyszenie spożywców, istniejące od 1906 r. i rozwijające nadzwyczaj owocną działalność (sklepy, 2 młyny, piekarnia, masarnia i t. d.)

Szczególną nienawiść do spółdzielni żywią panowie fabrykanci z p. Kowalewskim na czele za to, że spółdzielnia czynnie wspierała strajk, wydając strajkującym przez szereg tygodni chleb na kredyt, dlatego też Kowalewski zakłada konkurencyjny sklepik, zaskarżył spółdzielnię i „Dom Ludowy" do sądu o eksmisją (w myśl decyzji pnwolnego fabrykantom sądu, eksmisja ma nastąpić z dniem 1-go kwietnin r. b.) odebrał prąd elektryczny jednemu z 2-ch młynów i t. d. P. Kowalewski popiera miejscowych Ch-Deków, którzy mają w Jeziornie swój lokajski związek. a w czasie strejku wraz z zarządem fabryki sprowadzili policję z Warszawy.

Szczególnie jaskrawym faktem, ilustrującym stosunek fabrykantów, jak również ugodowców z PPS., względem robotników, była sprawa zorganizowania przez spółdzielnię choinki dla dzieci robotniczych. Zarząd spółdzielni zwrócił się do p Kowalewskiego o wydanie pozwolenia na urządzenie tej choinki w lokalu miejscowej szkoły fabrycznej. P. Kowalewski nietylko odmówił dzieciom udzielenia sali, lecz zagroził.. dzieciom, że te z nich, które wezmą udział w choince, zostaną wydalone ze szkoły, a rodzice ich usunięci z fabryki. Po odmowie p. Kowalewskiego zarząd spółdzielni zwrócił się do kierowników Powiatowej Kasy Chorych, PPS-owców, Gilewskiego i Dratwy o użyczenie na choinkę poczekalni Kasy Chorych. Panowie PPSowcy swą nienawiść do niezależnego ruchu robotniczegn posunęli tak daleko, że odmówili udzielenia sali na zabawę dla dzieci robotniczych.

Mimo gróźb p. Kowalewskiego, mimo przeszkód, stawianych przez fabrykanta i PPSowców, choinka się odbyła — ale już nie w sali, lecz w jednym lokalu, który był do dyspozycji robotników Jeziorny: w szopie przy młynie. Udział w niej wzięło około 200 dzieci które świetnie się bawiły przy dźwiękach orkiestry robotniczej.

* * *

Dnia 15 stycznia r. b. odbył się w Jeziornie wiec posła komunistycznego Jerzego Sochackiego przy udziale kilkuset robotników miejscowej fabryki papieru. Tow Sochacki w mocnych słowach napiętnował wyżej opisane haniebne postępowanie fabrykantow i sługusów z Ch. D. i PPS oraz wyjaśnił zebranym związek wypadków w Jeziornie z ogólną sytuacją polityczną w państwie.

Wiec zakończono okrzykami przeciw ofenzywie kapitału, przeciw represjom, przeciw faszyzmowi, na cześć rządu robotniczo-chłopskiego.

Bezrobotni Kutna walczą o swe prawa.

Wiec posła Jerzego Sochackiego.

Bezrobocie dało się we znaki w sposób bardzo dotkliwy również robotnikom Kutna i okolic; małe miasto prowincjonalne wraz z okolicą liczy do 1000 bezrobotnych, z czego 650 bezrobotnych przypada na same miasto, reszta zaś na gminę kutnowską. O rozmiarach nędzy wśród bezrobotnych Kutna świadczy to, że z pośród nich zaledwie 300 zatrudnionych jest przez 3 dni w tygodniu na robotach publicznych i otrzymują na dniówkę 3 i pół złotego; niewielka garstka korzysta z gorszych zasiłków rządowych, znaczna zaś większość nie otrzymuje żadnej, nawet najmizerniejszej pomocy. Rzecz oczywista zarówno jedni, jak i drudzy - przymierają głodem.

Dnia 4 stycznia r. b. przybyła do Warszawy delegacja bezrobotnych z Kutna, której celem było przedstawienie władzom - przy poparciu posłów robotniczych - żądań ogółu bezrobotnych Kutna. Delegacja udała się do Sejmu, gdzie zgłosiła się do Komunistycznej Frakcji Poselskiej. Stosownie do życzenia delegacji udał się w raz z nią do Ministra robót publicznych, PPSowca Moraczewskiego — poseł komunistyczny tow. Józef Skrzypa. Pan minister raczył wyznaczyć delegacji i posłowi „posłuchanie" dopiero na następny dzień. Treścią oświadczeń p. Moraczewskiego było zwalanie z siebie odpowiedzialności za nędzę bezrobotnych; w jednych sprawach (uruchomienie robót przy rozbudowaniu węzła kolejowego) odesłał on delegację do Ministerstwa Komunikacji, w innych zaś (wypłata zasiłków i t. d.) do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Tutaj przyjął delegację jeden z wyższych urzędników. Podczas rozmowy wyszły na jaw charakterystyczne fakty; stwierdził on mianowicie, że magistrat Kutnowski (będący w rękach PPS nie wystąpił do ministerstwa z wnioskiem o udzielenie pożyczki na roboty publiczne, że zarząd obwodowy bezrobocia (wpływy PPS) nie wystąpił z wnioskiem o zniesienie t. zw. sezonu martwego, ani też nie zażądał rozszerzenia popomocy zasiłkowej. Według posiadanych przez ministerstwo danych, liczba bezrobotnych w Kutnie sięga rzekomp 182 osób podczas gdy w rzeczywistości, jak stwierdziliśmy, wynosi ona bez mała 1000. Ostatni fakt rzuca charakterystyczne światło na „realność" urzędowych danych o stanie bezrobocia w Polsce.

Delegacja bezrobotnych z pustemi rękoma powróciła do Kutna. Dnia 6 b. m. miał się odbyć wiec sprawozdawczy delegacji, który został zgłoszony na 48 godzin przed terminem; starostwo odpowiedziało, że udzieli pozwolenia na wiec, jak tylko delegacja wróci. Na tej podstawie wynajęto salę na wiec. Po przyjeździe jednak delegacji z Warszawy coś się zmieniło. Organizatorom wiecu zakomunikowano, że wiec zostaje zakazany.

W czwartek, 6-go b. m. na zapowiedziany wiec bezrobotnych przyjechał poseł Jerzy Sochacki; dowiedziawszy się o tem, że wiec został zakazany, zwrócił się do starostwa z żądaniem wyjaśnienia powodów zakazu. Zastępca starosty odpowiedział tow. Sochackiemu, że poprzedniego dnia odbyła się w Kutnie konferencja, w której prócz niego wzięli udział wicewojewoda warszawski i poseł Śledziński (PPS); na tej konferencji ustalono, że wiec bezrobotnych w Kutnie nie jest potrzebny (?!). Zast. starosty mówił dalej, że za parę dni ma przybyć do Kutna urzędnik ministerstwa pracy, Olszewski i dopiero po jego przyjeździe starostwo udzieli pozwolenia na wiec — o ile on uzna to za potrzebne (!). Pos. Sochacki oświadczył, że nie leży w kompetencji władz administracyjnych decydowanie, czy dany wiec jest potrzebny, lub — nie, i zaprotestował przeciwko bezprawnemu zakazowi odbycia wiecu bezrobotnych. Oświadczył też, że wobec tego odbędzie swój wiec sprawnzdawczy.

Wiec ten odbył się w szczelnie wypełnionej sali kina „Modern"; zgromadziło się około 600 robotników kutnowskich. Zebrani z niesłabnącem zaciekawieniem wysłuchali 2-godzinnego referatu tow. Sochackiego, poczem jednogłośnie przyjęta została rezolucja, potępiająca politykę faszystowskiego rządu Piłsudskiego oraz popierającej go P. P. S. Zgromadzeni wyrażają całkowite zaufanie Komunistycznej Frakcji Poselskiej. Uchwalono też następującą rezolucję, poświęconą sprawom miejscowym:

„Zebrani jaknajostrzej protestują przeciw zakazowi odbycia wiecu sprawozdawczego delegacji bezrobotnych.

Zebrani domagają się od władz samorządowych zatrudnienia wszystkich bezrobotnych przez 6 dni w tygodniu, lub też wypłaty wszystkim bezrobotnym zasiłków pieniężnych, równających się zarobkom całotygodniowym.

Zebrani piętnują działalność urzędu pośrednictwa pracy który to urząd tendencyjnie pozbawia bezrobotnych zasiłków przez niewykazywanie powołanym urzędom istotnej liczby bezrobotnych w Kutnie.

Zebrani domagają się, aby władze samorządowe i urząd Pośrednictwa Pracy zwróciły się do Minister. Robót Publicznych o udzielenie pożyczki na prowadzenie robót miejskich w Kutnie. Zebrani wyrażają całkowite zaufanie Klasowej Robotniczej Frakcji w Radzie miejskiej, która istotnie wytrwale broni interesów klasy robotniczej, a szczególniej mas bezrobotnych.

Wiec zakończono okrzykami na cześć rządu robotniczo-chłopskiego, i odśpiewaniem „Na barykady". Wiec ten był jeszcze jednym dowodem, że proletarjat kutnowski stoi wiernie i niezachwianie pod czerwonemi rewolucyjnemi sztandarami.

Towarzysze!

Nadsyłajcie korespondencje z waszych środowisk pracy na adres: Kraków-Podgórze, Lwowska 1, oficyny — u p. Łatakiewicza dla „Nowin".

Wszelkie pieniądze nadsyłajcie na konto P. K. O. „Nowin" Nr.

406.655

Zbierajcie składki na fundusz prasowy!

Redakcja i Administracja.

Nakładca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Antoni Młynarski, Krakow, Jabłonowskich 12. Drukarnia B. Geizhalsa, Krakow XXII, Kalwaryjska 18. — Tel. 3379.

Dziwny komunikat.

Podczas masowych rewizyj i aresztowań, dokananych w Warszawie między 15 a 18-ym stycznia, policja wpadła również do księgarni Stow. Wydawniczego „Książka“, dokonała rewizji, aresztowała kierownika Ostrowskiego, opieczętowała lokal, poczem, po dwóch dniach, kierownik został zwolniony, lokal otwarty, co oczywiście nie przeszkodziło prasie rozpisywać się o „jeszcze jednem wykrytem gnieździe agitacji komunistycznej“, o „kompromitujących materjałach“, rzekomo znalezionych podczas rewizji i td.

Dotąd więc, jak widzimy, wszystko w porządku, wszystko to już znamy i nie dziwimy się.

Ale oto w kilku pismach ukazał się komunikat zarządu „Książki“, którego treść wydaje się nam — conajmniej dziwną.

Zarząd „Książki“ skarży się, że przez rewizję, zamknięcie lokalu, aresztowanie kierownika oraz przez szerzone w związku z tem fałszywe wiadomości, „Książce“ została wyrządzona krzywda materjalna i **moralna.**

Materjalna krzywda jest niewątpliwa. Takiemi metodami podrywa się byt instytucyj robotniczych, szerzących uświadomienie społeczne i polityczne wśród klasy robotniczej.

Ale „moralna“ krzywda? Czyż oskarżenie o komunizm, choćby fałszywe, kierownicy „Książki“ uważają za moralną krzywdę dla siebie? Wszak o czytelników z obozu burżuazji, którzy walkę o wyzwolenie proletarjatu uważają za „niemoralną“, „zbrodniczą“, robotniczemu Stowarzyszeniu nie może chodzić i nie o ich opinję winno ono dbać.

Czyż „moralnie“ jest w chwili, gdy tysiące robotników siedzi w więzieniach za swe przekonania, szczególnie w takiej chwili, kiedy cała prasa burżuazyjna wyje o „akcji antypaństwowej“ i przyklaskuje nowej fali represyj, stwarzając w t. zw. „opinji publicznej, atmosferę pogromową, czy „moralnie“ jest w takiej właśnie chwili odgradzać się publicznie od tych bojowników i traktować oskarżenie o przynależność do tego obozu walki robotniczej, **choćby to oskarżenie było fałszywe**, za moralną krzywdę dla siebie?

Lecz to nie wszystko. Zarząd, chcąc się oczyśeić przed opinją publiczną (jaką?) z zarzutu komunizmu, powołuje się na swą pożyteczną wydawniczą działalność i przytacza, że wydał książkę Kautsky'ego.

Ten argument również ma nieprzyjemny zapaszek. Bardzo dobrze, że „Książka“ wydała dzieło Kautsky'ego, „Pochodzenie Chrześcijaństwa“, napisane w tych czasach gdy Kautsky był jeszcze rewolucyjnym marksistą, a nie renegatem, jakim się stał teraz. Ale Kautsky dziś — to właśnie renegat i jako takiego, jako wroga rewolucji, jako najskrajniejszego socjalzdrajcę zna go szeroka publiczność. Imię „Kautsky“— to symbol, to sztandar i przykrywać się Kautskym. przemilczając tytuł wydanego dzieła, a więc przemilczając jakiego to „Kautsky'ego“, dzisiejszego, czy przedwojennego „Książka“ w rzeczywistości wydała, to znaczy wbrew chęci autorów komunikatu, wołać: „ja również należę do obozu Kautsky'ego“.

Jeśli chodziło kierownikom o zabezpieczenie instytucji robotniczej przed prześladowaniami, to wybrali złą drogę. Niewolno instytucji, która chce służyć klasie robotniczej „propter vitam vivendi perdere causas“ (dla zachowania bytu zagubić rację swego istnienia).

Wybory w Pruszkowie.

czyli odpowiedź proletarjatu.

Dn. 16 stycznia odbyły się w Pruszkowie pod Warszawą wybory do rady miejskiej. Jak już jest we zwyczaju, przed wyborami rozwinięto cały aparat represyj, zwróconych przeciwko liście lewicy robotniczej. Nie pozwalano na wiece i zgromadzenia przedwyborcze, skonfiskowano wszystkie bez wyjątku odezwy i plakaty. Jednocześnie stronnictwa burżuazyjne, a przedewszystkiem najwierniejsza utrzymanka burżuazji — P. P. S. — z ogromnym nakładem pracy i kosztów rozwinęły szeroką akcję agitacyjną.

Wybory w Pruszkowie wypadły w niedzielę dn. 16 bezpośrednio po pamiętnej nocy z piątku na sobotę, kiedy w Warszawie dokonano masowych aresztowań między działaczami robotniczymi. Aresztowania te, jak szeroko zapowiadały dzienniki, miały raz na zawsze zlikwidować robotniczy ruch opozycyjny, miały być postrachem dla klasy robotniczej, ośmielającej się nie słuchać rozkazów „Dwugroszówki“ lub „Robotnika“.

Na areszty w stolicy klasa robotnicza dała wymowną odpowiedź przez wynik wyborów w Pruszkowie — który jest dużą osadą przemysłową, niemal przedmieściem Warszawy.

Olbrzymie zwycięstwo listy lewicy robotniczej, która zdobyła 11 mandatów na ogólną ich liczbę 24 (P. P. S. dostała tylko 4 mandaty, chadecy również 4 — resztę inne drobne ugrupowania) dało wyraz rzeczywistych poglądów i nastrojów mas pracujących.

Tak też to zwycięstwo robotnicze oceniła cała prasa burżuazyjna, która podniosła olbrzymi alarm, domagając się jeszcze sroższych represyj na ruch robotniczy.

Represje te rzeczywiście przyszły i wzmagają się z dnia na dzień. Nie są jednak w stanie powstrzymać ciągle rosnącego niezadowolenia mas pracujących, które coraz jaśniej widzą, że poprawę swego bytu osiągnąć mogą jedynie na drodze wywalczenia zmian najbardziej zasadniczych.

Wiec posła Sochackiego w Piotrkowie.

W niedzielę 16 stycznia r. b. zwołany został w Piotrkowie w sali kina "Apollo" wiec posła komunistycznego J. Sochackiego. O godz. 11-ej, na którą wiec został wyznaczony, zjawił się tow. Sochacki; przed gmachem kina. Na pl. Targowym zgromadził się wielki tłum. Okazało się, że robotników na salę nie wpuszczono; właściciel kina oświadczył posłowi, że wiec odbyć się nie może, ponieważ miejscowe władze wywarły na niego presję, aby odmówił udzielenia sali na wiec. Tow. Sochacki zaprotestował przeciwko temu kategorycznie. W międzyczasie część publiczności weszła i zajęła salę, niebawem jednak zjawił się oddział policji, który nie wpuścił na salę tłumnie zgromadzonych przed kinem robotników. Do zebranych na sali wygłosił tow. Sochacki przemówienie, potem razem ze słnchaczami wyszedł na plac, gdzie oczekiwał parutysięczny tłum robotników. Kiedy poseł Sochacki zaczął przemawiać, nadbiegł silny oddział policji z najeżonemi na karabinach bagnetami i począł brutalnie rozpędzać zgromadzonych, którzy energicznie protestowali przeciwko niesłychanemu gwałtowi.

Po szarży policyjnej po całem mieście skupiały się gromadki robotników rozpędzane wciąż przez policję. Za tow. Sochackim podążyły tłumy robotników, które co pewien czas rozpraszała i odgradzała uganiająga się jak chart z wywieszonym językiem, policja.

Bezprawie policyjne odniosło ten skutek, że poruszony został cały Piotrków. Cała ludność robotnicza Piotrkowa mogła się dowodnie przekonać jak w rzeczywistości wygląda polska „dmokracja“, że jest daa niczem innem, jak nowem wydaniem starej carskiej konstytucji z nahajka.

Podczas opisanych harców dokonała policja wśród robotników licznych aresztnwań na prawo i lewo — na mocy wskazówek tajnych agentów, zabierano i tych, którzy niedość szybko, zdaniem policji, wykonywali rozkaz rozejścia się. Między innymi w brutalny sposób aresztowano pewnego starszego siwego robotnika, któremu gwałty „rodzimych“ policjantów przypomniały napewno czasy bestjalstwa carskich stupajek.

W kapitalistycznym raju.

W warszawskiej prasie codziennej z 16. I wśród wielu innych drobnych zmianach kronikarskich znajdujemy i opowieść następującą:

Wczoraj po południu personal admininistacyjny ambulatorjum pracowników miejskich, w gmachu ratusza znalazł się w nielada kłopocie: oto w sali, przeznaczonej dla przychodzących chorych, znalazło się **czworo podrzuconych dzieci**, które podały tylko swoje imiona. Okazało się, iż są to: 4-letnia Halinka, 6-letni Romuald 8-letni Marjan i 10-letni Mieczysław. Do ambulatorjum przyprowadziła dzieci „Mamusia“ i czule je pożegnała. Po dłuższych badaniach udało się ustalić, że mamusia nazywa się Marja Ratyńska i mieszka w Markach.

Niezwłocznie zwrócono się, przez pośrednictwo policji, z zapytaniem telefonicznem do Marek i uzyskano informacje, że istotnie w Markach (pod Warszawą) mieszkała rodzina Ratyńskich. **Ojciec rodziny zmarł** przed kilku miesiącami **na suchoty.** Początkowo **wdowa** utrzymywała dzieci, pracując jako **robotnica**, a gdy pracy zabrakło — **wyprzedawała** z dobytku domowego po kolei, **co się dało.** Wreszcie z dobytku pozostały tylko łóżka bez wartości i worki ze słomą których nikt już nie chciał kupić. Matka z czworgiem dzieci pozostała **bez środków do życia.**

Dalszy ciąg tragedji wiadomy. Zrozpaczona matka pozostawiła dzieci w ambulatorjum. **Co się stało z matką — nie wiadomo.** Do Marek **nie wróciła.**

Podrzucone dzieci umieszczono w zakładzie wychowawczym miejskim przy ul. Targowej nr. 64.

Taki los rodziny robotniczej w tym najlepszym z ustrojów.

Do kogo należy Polska?

88 procent ciężkiego przemysłu hutniczego, 83 procent przemysłu naftowego, 80 procent górnictwa należy do kapitału obcego. Cały przemysł zapałczany przeszedł na własność trustu szwedzko-amerykańskiego. Z banków — grupa Harrimana panuje w Banku Handlowym, do kapitału włoskiego należy Bank Zjednoczonych Ziem Polskich, do kapitału francuskiego Bank Przemysłowy i t. d.

Wykupywanie to nie ustąpi. Ostatnio kapitał holenderski (grupa Penwella) wziął się energicznie do wykupywania cukrowni w Polsce. Już trzy cukrownie przeszły na jego własność (Janikowo, Pakość i Tuczno), a obecnie przystępuje on do kupna trzech innych.

Z banków — „Powszechny Bank Depozytowy“ przeszedł na własność kapitału angielskiego, a w Banku Dyskontowym jest zainteresowany kapitał austrjacki.

Oprócz fabryki aeroplanów „Frankopol“, która niedawno została kupioną przez kapitał czeski, kapitał ten opanował obecnie warszawską Fabrykę Budowy Parowozów. Częstochowską Fabrykę kapeluszy przejął kapitał francuski.

Kapitał zagraniczny miał być — jak twierdzili naiwni — dobrodziejstwem dla Polski. Już dziś jednak widć, że łupi on kraj tak samo, jak kapitał szwedzki. Niedawno np. wezwani przez Komisję eksperci orzekli w sprawie koncesji udzielonej Tow. Solvay na eksploatację solanki, że przez udzielenie tej koncesji poniósł skarb państwa stratę na około 23 milj. złotych przez czas trwania tej koncesji. Znawcy orzekli również, że przez tę koncesję skarb popadł w zależność od zakładów Solvaya. Ujawniło się to w ograniczeniu produkcji soli z żup państwowych, a w podniesieniu produkcji i ułatwieniu zbytu dla soli z prywatnej kopalni Solvaya.

To samo było ze spółką angielską, która spustoszyła Białowieżę i nie zapłaciła skarbowi 100.000 funtów szterlingów.

Ostatnio podniosły się znów głosy przeciw tak rozreklamowanej firmie amerykańskiej Ulena. Firma ta buduje wodociągi, kanalizacje, rzeźnie i t. d., ale robi to na warunkach niesłychanie ciężkich. Przy gwarancji państw. Banku Gospodarstwa Krajowego Ulen pobiera od pożyczek 8 proc. przy kursie emisyjnym 84 za 100. Pozatem potrąca sobie zgóry za kierownictwo i plany 15 proc. Gdy w Warszawie metr sześcienny wody kosztuje 27 groszy, w miastach obdarzonych dobrodziejstwami Ulena będzie kosztował: w Radomiu — 50 gr., w Częstochowie — 60 gr., w Piotrkowie — 67 gr., w Lublinie — 90 gr. Pozatem firma daje taką tandetę, że wszystkie te roboty niedługo przetrzymają. „Sposób wykonania tych robót jest taki — pisze „Kurjer Polski“ (10.12), — że pokolenie przyszłe nie będzie już mogło korzystać z dobrodziejstw tych robót kanalizacyjnych i wodociągowych, jakkolwiek będzie obciążone ciężkiemi świadczeniami finansowemi, wynikającemi z tej akcji“.

W tem rujnowaniu kraju bierze udział i burżuazja krajowa, której Ulenowie i Solvayowie rzucają część zysków. Dlatego pomaga ona zakuwać kraj w jarzmo obcego kapitału.

Odezwy komunistyczne w Wilnie.

Pod tym tytułem czytamy w „Głosie Codzieonym“ z 20 b. m.:

> W związku z ostatniemi aresztowauiami rozrzucono w Wilnie odezwy komunistyczne, drukowane w języku polskim, rosyjskim i białoruskim Odezwy zawierają protest przeciw „białemu terrorowi“. Odezwy podpisał komitet wykonnwczy Komunistycznej Partji Zachodniej Białornsi.

Ważna linja kolejowa

w ręku kapitału anglo-belgijskiego.

Gazety donoszą, że rząd polski dał przedsiębiorstwu francuskiemn koncesję na budowę **kolej, łączącej Górny Śląsk z Gdynią.**

Kolej ta, długości 600 kilometrów, wymaga **300 miljonów franków złotych** kapitału na budowę, a więc konsorcjum francuskie, mimo, że w skład jego wchodzą przedsiębiorstwa silne finansowo, nie może zebrać odpowiednich funduszów.

Wobec tego rząd wszczął rokowania z grupą kapitalistów **belgijskich**, którzy chcą zainteresować tą sprawą, również **kapitały angielskie.**

Towarzyrze!

Pamiętajcie o więźniach politycznych!

Prenumerata: — kwartalnie — 4 zł. rocznie — 16 zł. zagranicą rocznie — 2 dolary.
Adres Redakcji i Administracji: **Kraków-Podgórze, — Lwowska 1., oficyny u p. Łatakiewicza dla „Nowin“**